ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 2.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Tytusa i Grzegorza
Jutro: Emilianny panny

Poznań, Sobota 4 Stycznia 1879.

Wschód słońca 8.12, zach. 3.58.
Długość dnia 7 god. 46 min

Poznań, 3. stycznia.

W sprawie Towarzystwa Oświaty ludowej.

Korespondencya „z miasta" w sprawie Towarzystwa O. lud., zamieszczona w przedostatnim numerze pisma naszego, wywołała straszną burzę w całej prasie polskiej. „Kuryer" nią zgorszony i do żywego dotknięty; „Dziennikowi" widocznie trudno już słów dobrać na potępienie całego naszego wystąpienia w tej smutnej sprawie. Nie będziemy „Dziennikowi" odpowiadali na jego frazesy, któremi zwykł bronić swych mniemanych „zasad", choćby dla tego, żeśmy się już dość ich nasłuchali. Co do nas, żałujemy szczerze, że pierwszy z nadesłanych nam artykułów wywołał skutek przeciwny temu, jakiśmy nim wywołać zamierzyli, ale pocieszamy się starem przysłowiem: że nie od razu Kraków zbudowano. Może następne artykuły znajdą u „Kuryera" i „Dziennika" więcej względów.

Pomijając sprawę prywatną naszego pisma, w które „Kuryer" i „Dziennik" z takim ferworem uderzają, pojąć nie możemy, iż ani jedno ani drugie pismo nie dostrzega, że w fakcie tymczasowego zawieszenia Towarzystwa O. lud. kryje się bardzo ważny moment, bo k w e s t y a p r a w n e j p o d s t a w y n a s z y c h s t o w a r z y s z e ń, w o g ó l e n a s z y c h z b i o r o w y c h p r a c s p o ł e c z n y c h. W obec takich okoliczności, wśród jakich Towarzystwo Oświaty dostało się w ręce policyi, mniemamy, że jest przecie absolutnem niepodobieństwem, aby dziennikarstwo polskie, a mianowicie pisma, jak „Kuryer" i „Dziennik", kwestyą tę mogły pomijać i usuwać ją z przed uwagi — naszej inteligencyi.

Ważność tej kwestyi jest jasną. Polega ona na tem, że wszelkie nasze prace, które podejmujemy siłami zbiorowemi celem rozwoju czy to materyalnych, czy społecznych interesów naszej narodowości, mogą być podejmowane i prowadzone j e d y n i e n a p o d s t a w i e p r a w n e j. Wiemy, piszemy o tem, skarżymy się w sejmach, że czułe oko policyi kontroluje nawet te nasze prace, które się ściśle w granicach prawnych trzymają. Tem więcej zatem musimy być na to przygotowani, że jakiebądź pominięcie przepisów prawnych z naszej strony musi nasze prace zbiorowe, albo powstrzymywać, albo też czynić niepodobnemi; — dalej, że — prócz tego — niezachowanie form prawnych w jednym przypadku może łatwo podać inne nasze prace zbiorowe w podejrzenie u policyi. W obec takiego położenia, o którem bardzo dobrze wiemy, że go zmienić nie jesteśmy w stanie, w ł a s n y n a s z i n t e r e s nakazuje nam, abyśmy sami byli s t r ó ż a m i p r a w n y c h p r z e p i s ó w, byśmy czasem przez własne niedopatrzenie się, — a więc przez własną winę — nie wiązali sobie rąk przynajmniej tam, gdzie nam je prawo pozostawia wolne!

Na to trzeba było baczyć przedewszystkiem przy t a k i e m towarzystwie, jakiem jest Towarzystwo Ośw. lud., które paragraf 3. Ustawy z natury swej na awanturę łatwo mógł wyprowadzić.

Towarzystwo zostało istotnie przez policyą zawieszone, a w obec tego faktu, sądzimy, że takie pisma, jak „Dziennik" i „Kuryer", miały i mają jeszcze obowiązek, wyłożyć swym czytelnikom: czem się to stać mogło? — bo z pewnością ani jedno ani drugie pismo nie zaprzeczy temu: że w tem pytaniu dwa momenta się kryją: albo się p o l i c y a dopuściła nadużycia - albo z n a s z e j strony nastąpiło pominięcie prawnych przepisów.

Kwestyą tę rozebraliśmy w nr. 154, gdyśmy się z źródła pewnego, bo pochodzącego z samej Dyrekcyi, dokładnie dowiedzieli, w jak bliski stosunek dostało się Towarzystwo do policyi.

„Dziennikowi" podobało się to nazwać „niegodnem pisma polskiego". W kilku zdaniach wyświecimy mu, o ile jego „zacne" oburzenie jest uzasadnione.

W „Kuryerze" w październiku i to przed publikowaniem Instrukcyi, pojawiły się dwa artykuły, z spokojem i znajomością rzeczy napisane, domagające się usunięcia paragrafu 3, który dla Dyrekcyi był zawsze niebezpiecznym. „Dziennik" odpowiedział na to w swój sposób i odrzucił propozycyą. Wiadomem nam jest, że po publikowaniu Odezwy i Instrukcyi w tymże miesiącu na drodze p r y w a t n e j zwracano uwagę j e d n e m u z członków Dyrekcyi na niepraktyczność tych publikacyi i na artykuły „Kuryerowe". I to było bez skutku. Ale co się stało? Kiedy już policya na pięty następowała Dyrekcyi, w jednem z pism codziennych — krótko przed zawieszeniem Towarzystwa — pojawiła się korespondencya pod znakiem (R), która, jak gdyby policyi bodźca było potrzeba, z szczególnie naiwną otwartością podała szczegóły, na których właśnie policyi zależało, i zapowiadała rozwój Towarzystwa w myśl Instrukcyi. Czy można sobie było więcej sprawę lekceważyć? Dyrekcya sama w barana związała Towarzystwo dla policyi, a że się może znaleźli śród niej członkowie, którzy się na tem spostrzegli, to było to już zapóźno i [illegible] rzeczy nie zmienia.

W obec takiego niepojętego postępowania, czy może nam kto robić zarzut z tego, żeśmy w nr. 154. z całą stanowczością wypowiedzieli: „że p o l i c y a m i a ł a p r a w o w m i e s z a ć s i ę i w d a n y m r a z i e r z e c z o d d a ć p r o k u r a t o r o w i?" Z rozmysłem to napisaliśmy, aby publiczności zwrócić uwagę na to, jak koniecznem jest t r z y m a ć s i ę ś c i ś l e przepisów prawnych, bo policya, że tu użyjemy słów rozrzewnionej dziś „Gazety Tor.", pochodzi właśnie z tego świata, w którym „kula zabija, pięść silna ma co uchwycić a kajdanom nie brak przedmiotu do okucia".

Nie przypadkiem, ale z rozmysłem, z całą świadomością i w tym celu wypowiedzieliśmy powyższe zdanie, aby słowa nasze stały się „p a m i ę t n e m", jak pisze „Dziennik", bo na początku artykułu naszego wyraźnie opisaliśmy nasze stanowisko, gdyśmy, postawiwszy kwestyą prawną wmieszania się policyi w sprawy Towarzystwa Ośw. lud., powiedzieli: „Winniśmy sobie na to odpowiedzieć szczere w o g ó l e w i n t e r e s i e n a s z y c h p r a c s p o ł e c z n y c h a w szczególności w interesie Towarzystwa Oświaty".

Czy „Dziennik" i „Kuryer" pomyślili może nad tem, że z pożaru, wszczętego w Dyrekcyi Oświaty — przyznajemy, najniewinniej i wbrew jej najlepszych chęci—nie mogą się unieść iskry na poszycie jakiej innej instytucyi? — że nić naszych prac zbiorowych, szarpnięta nieostrożnie w Dyrekcyi, nie może wprawić w niespokojne drganie całej sieci naszych prac społecznych? Nasi posłowie biją się w sejmach—rok w rok— o kwestyą, która w obecnem naszem wystąpieniu jest nam myślą przewodnią. Może „Dziennik" i „Kuryer" zechcą sobie — i swym czytelnikom przypomnieć, że na 7 dni przed tymczasowem zawieszeniem Towarzystwa Oświaty k r ó l. p r o k u r a t o r z Prus Zachodnich, poseł Drescher, wystąpił w sejmie z denuncyacyą na „p o l s k i e b i b l i o t e k i i c z y t e l n i e l u d o w e p o p a r a f i a c h", i co minister hr. Eulenburg odpowiedział panu Kantakowi, gdy stanął w ich obronie. Czy nie jest rzeczą możliwą, że prezydent tutejszej policyi zakomunikował ministrowi przypadek Dyrekcyi Oświaty, tak wdzięczny do wyzyskania w sejmie w razie, gdyby naprzykład poseł Kantak, — ten „bywalec" w sejmie — swoim obyczajem znowu się wysunął i uderzył w tę stronę? „Kuryer" i „Dziennik" tego nie wiedzą; my też tego nie wiemy, ale to mamy przekonanie, że poznańska policya, jeżeli nie lepiej, to z pewnością nie gorzej jest obeznaną z wszystkiemi szczegółami naszego zbiorowego ruchu od redakcyi „Kuryera" i „Dziennika." Czytajcie panowie, co pisały o Towarzystwie w ostatnich dniach *„Posener Ztg"* *„Pos. Tageblatt"*, *„Bromb. Ztg"*, *„Ostd. Presse"* *„Schles. Ztg."* — „D e r E r l a s s d i e s e s R u n d s c h r e i b e n s, w e l c h e s z u r K e n n t n i s s d e r B e h o e r d e n g e l a n g t e, *war eine grose Unvorsichtigkeit*" — piszą do ostatnie; z Poznania Niemcy, a jacy to Niemcy, poznacie, gdy z dokładnych szczegółów w tejże korespondencyi zamieszczonych spostrzeżecie, że takowe mogły płynąć tylko z źródła, gdzie — z urzędu — zapisują sobie takie szczegóły.

Czemże zresztą „Dziennik" a nawet „Kuryer" chcą uzasadnić swoje stanowisko, jakie zajęli w obec faktu zawieszenia Towarzystwa Oświaty? Czy tem złudzeniem, że wpłyną na pojęcia policyi i prokuratora? Ależ sprawa ta leży jasno, jak na dłoni; przeczytajcie sobie panowie Ustawę o stowarzyszeniach z 1850 r. z uwagą, a przestaniecie się łudzić.

Stanowisko „Dziennika" i „Kuryera" jest zresztą, z innej strony uważane, nawet s z k o d l i w e. Dyrekcyi Oświaty bowiem — z dziwnych pobudek — podobało się Instrukcyą zamieścić tylko w „Kuryerze", a Odezwę tylko w „Dzienniku", tak że większość czytelników „Kuryera" nie zna Odezwy, a większość czytelników „Dziennika" nie zna znów Instrukcyi. Oba te dokumenta sprowadziły katastrofę na Dyrekcyą, ale ani „Kuryer", ani „Dziennik" nie podają swym czytelnikom przyczyn tego z tą dokładnością, jaka jest potrzebną dla ich czytelników z względu na ową kwestyą prawną naszych prac społecznych. Jeżeli który z czytelników obu tych pism chce w tę rzecz głębiej wniknąć, a nie abonuje obu pism i nie odkłada ich sobie pilnie, to jest to dla niego absolutnem niepodobieństwem. Myśmy się starali w miarę sił naszych kwestyą tę wyjaśnić i za to odpowiadają nam jedni potępieniem, a drudzy publicznem łżeniem. To ma być „niegodnem pisma polskiego", gdy ostrzegamy, że policya ma „kule, pięść silną i kajdany;" ale gdy „Goniec" żąda od policyi „kilku tysięcy talarów" i to na rok dla Towarzystwa, a „Gazeta Tor." dowodzi, że Towarzystwo Oświaty było „lepszą policyą od policyi samej", to to ma być rozsądne patryotyczne, polskie! I gdyby im „Orędownik" za te dwa genialne pomysły plótł na skronie wieńce zasługi obywatelskiej, to pisma owe gotowe ręką sięgnąć, a „Dziennik" im tego powinszować.

„Kuryera" ból, jakiego doznał z powodu naszego wystąpienia, szanujemy i żałujemy mocno, że nasze artykuły tylko uczucie bólu w nim wywołują. Ale i tego nie mniej żałujemy, że „Kuryer" w tej sprawie jedynie sercem się kieruje i jak zwykle, na połowie drogi stawa. „Kuryer" spuszcza z oka, że tu chodzi o w a l n ą z a s a d ę, że tu mamy do czynienia z k i e r u n k i e m z a s t a r z a ł y m, p r z e w r o t n y m, i dla interesów naszej narodowości s z k o d l i w y m. Nigdy nie było i nie będzie wdzięczniejszej sposobności do uderzenia w ten kierunek, by go jeżeli nie od razu złamać, to tak podciąć, aby sam po dłuższem drganiu skonał. „Kuryer" nie chce korzystać z chwili, a on jest jeszcze jedynem pismem, które o sobie może powiedzieć, że zna, co

jest „stanowisko zasady.“ Pozostaniemy więc sami i sami przyjdziemy dalej.

Zanim podamy artykuł drugi, zamieszczamy jeszcze odpowiedź wystósowaną do „Kuryera“ od autora, który „Kuryerowi“ tak odpowiada:

„Kuryer“ w noworocznym numerze z okazyi owej korespondencyi o której pisze, że w niej „z zimnem szyderstwem“ zostały wyśmiane i wyszydzone Odezwa i Instrukcya Dyrekcyi, pospieszył zapewnić ostatnią o szacunku, „jaki miał zawsze do jej uczciwych celów i zamiarów“. Pozwalam sobie na to odpowiedzieć „Kuryerowi“, że i ja to samo w zupełności uznaję. O uczciwości celów i zamiarów Dyrekcyi i jej prezesa największy jej przeciwnik nigdy nie wątpił; uczciwość odnosi się do osób, a chociaż nie wszystkich sześciu członków Dyrekcyi (jest ich dwunastu. Przyp. Red.) znam z osoby, to przecież wiem tak dobrze, jak „Kuryer“, że stojąc na czele instytucyi publicznej, jako uczciwi ludzie, tylko jej dobro mieli na celu. W tem zupełna między nami zgoda.

Występowałem tylko przeciw frazeologii, która stała się u nas **metodą** w traktowaniu rzeczy poważnych, i którą uważam jako **element rozkładający w samym zawiązku każdą najuczciwiej pomyślaną instytucyą**; występowałem przeciw Odezwie nie dla tego, że miała na oku uczciwy cel wydźwignięcia z apatyi członków Towarzystwa Oświaty i zainteresowania celami Towarzystwa szerszej publiczności tylko dla tego, że wśród mglistych, nic nie znaczących komunałów **zagubiła zupełnie kwestyą środków**, o którą nam przecież najwięcej idzie. Widząc, do czego tak sobie na wiatr rzucona frazeologia zawiodła Dyrekcyą, dodałem — być to może — zbyt wiele żółci do krytyki jej nierozważnego postępowania, ale doprawdy —, niech mi wierzy „Kuryer“, — gdy patrzymy na ten **zamęt w pojęciach naszych powag**, zdobywających nieraz w najlepszej myśli wypowiedzianym frazesem dla siebie oklaski, a gubiących tym samym frazesem instytucye przez siebie pielęgnowane, to w obec tej istnej pracy Kronosa, dławiącego swe własne dzieci, serce z bólu zamiera, i jako nieobojętni widzowie czujemy całą prawdę orzeczenia poety

„a kiedy gryzę, to sercem gryzę.“

Zresztą zapewniam „Kuryera,“ że w dalszym toku mej korespondencyi postaram się o pochwycenie innego tonu, a być może, że wtedy i „Kuryer“ wtorować mi będzie. — „Dziennikowi“, za epiteta, któremi raczył zaszczycić mą korespondencyą, odpowiadać, uważam za rzecz zbyteczną i próżną.

Drugi artykuł który oby spokojniej był przyjęty tak przez „Kuryera“, jak przez [illegible] o którym [illegible] jego „zacnego“ na nas oburzenia nie tracimy na [illegible], że i on przyjdzie jeszcze do innych poglądów, brzmi, jak następuje:

II.

Z miasta.

Kto jest wynalazcą wieców za dni naszych, nie można się tego dowiedzieć. W każdym razie ten, który je wynalazł, a przedewszystkiem w życie wprowadził, okazał nie mało odwagi cywilnej. Pamiętamy te nie dawne jeszcze czasy, gdy kilku sproszonych do miast powiatowych obywateli przez delegowanych od Komitetu Centralnego mężów zaufania, dobrawszy sobie na chybił trafił (co się nazywało „po należytej rozwadze“) kilku księży i kilku wpływowych obywateli z miejskich, układało listę kandydatów na krzesła poselskie; pamiętamy i to, że na tego, który zwrócił uwagę na zainteresowanie **szerszej** publiczności sprawą wyborów przez zwołanie zebrania wyborców z powiatu, patrzano z politowaniem, jak to się patrzy na człowieka, któremu nie dostaje piątej klepki. Była to epoka **absolutnej** powagi Centralnego Komitetu, w którym zasiadali światli i zacni obywatele z szkoły Karóla Marcinkowskiego. Agitacyą wśród ludu zdawano wówczas na „**zacne i patryotyczne duchowieństwo**“, na którego pomyślność nie zaniechano spełniać toastów na „skromnych“, jak to się korespondenci naówczas wyrażali, wieczerzach po odbytem zebraniu menerów powiatowych.

Zakaz mięszania się duchowieństwa do agitacyi wyborczych, z drugiej strony powołanie mas całych do urny wyborczej, a zatem Arcybiskup hr. Ledóchowski, i ówczesny książę Bismark, inspirowali snać wynalazcę wieców. Opinia publiczna tak skora w rozdawaniu patentów na nowe wynalazki, pochwaliła wreszcie i to odkrycie, a zdaje mi się, że ktoś z Torunia zauważywszy, że za Piasta lud zbierał się w wiece, tą nazwą ochrzcił obecnie nasze zebrania ludowe czyli mityngi. Odtąd wiece zyskały prawo obywatelskie w naszem społeczeństwie. Nie ulega wątpliwości, że sceptyków nie brak, z których jedni upatrują w nich niebezpieczne igrzysko, podkopujące wpływ inteligencyi, drudzy teatr marionetek, wodzonych na sznurku przez pierwszego lepszego menera. Nie należemy do tych sceptyków, jednakże sądzimy, że inicyatorowie wieców powinni sobie zadać zawsze pytanie: **gdzie i kiedy?** Wiece w ścisłem znaczeniu ludowe, tak jak je sobie w przystępie sentymentalnego nastroju wyobraża Dyrekcya Towarzystwa Oświaty, noszą na sobie piętno **polityczne**. W krajach konstytucyjnych, gdzie rząd i stronnictwo rządowe z jednej, a z drugiej strony opozycya odwołują się do sądu narodu, trzeba ten naród, o ile tego zdziałać nie można za pomocą prasy, poinformować w sprawach działających rząd i opozycyą. Wiece takie stanowią kadry legionów, idących do urny wyborczej, lub też są głosem zbiorowym opinii w kwestyach politycznych. To też zupełnie odpowiadają swemu celowi nasze wiece, których przedmiotem są sprawy **języka ojczystego, kościoła i szkoły**. Są to sprawy wyniesione przez rząd do wysokości kwestyi politycznych, o których naród powinien sobie zdanie utworzyć, skoro dzięki powszechnemu prawu głosowania jest powołany na sędziego między rządem a opozycyą.

Inny zupełnie jest stósunek naszych Towarzystw do ludu. Towarzystwo, jak np. Tow. Ośw. Lud., wychodzi z założenia wprost przeciwnego, że lud **nie** jest dojrzałym, a zatem sądzić **nie** może. Lud więc nie zabiera tu stanowiska **czynne**, lecz zabiera zupełnie **bierne**; jest **przedmiotem** działalności Towarzystwa tak, jak np. młodzież ucząca się jest **przedmiotem** działalności Towarzystwa Pomocy Naukowej. Tymczasem Dyrekcya Tow. Ośw., mimo, że wychodzi z założenia, że lud jest ciemny (proszę przypomnieć sobie owe elukubracye Odezwy o „zaćmieniu duchowem“, „ciemnicy nieświadomości“, „ciemnościach instynktów zwierzęcych“) i że zatem potrzebuje światła, wbrew temu założenia, z **biernego** stanowiska wynosi lud na stanowisko **czynne**, nadające mu prawo decydowania na wiecach o sprawach wewnętrznych Towarzystwa Oświaty. W Odezwie bowiem Dyrekcya żąda od męża zaufania, aby zechcieli spowodować wiecowników „do niezwłocznego wybrania sobie z powiatu, o ile być może, pięciu mężów sprawie Oświaty ludowej przychylnych,...**którzy by na pierwsze trzy lata pierwszy Komitet powiatowy czyli organ stały Towarzystwa, zaufaniem powiatowem zaszczycony, stanowili**“.

Zaznaczamy więc, że organy Towarzystwa mają być wybierane przez lud, ujęty w luźne ramy wieców powiatowych. Pytamy się szanownego Prezesa Dyrekcyi, który zarazem jest prezesem Dyrekcyi Towarzystwa Pomocy Naukowej, coby powiedział na to, gdyby stypendyaci tegóż Towarzystwa byli przypuszczeni do obioru organów jego, komitetów lub może samej Dyrekcyi? A przecież analogia jest wyraźna! Bo jak tam lud, tak tu młodzież szkólna są przedmiotem działalności odnośnych Towarzystw, pierwszy **odbiera, a nie daje** subwencyi w książkach lub w całych biblioteczkach, druga **odbiera, a nie daje** stypendyjów w zapomogach pieniężnych. Jest to stósunek pupila do opiekuna! Ale Dyrekcya, zabłąkawszy się w „**tym lesie bałamuctw i pokus**,“ że użyję jej własnych wyrazów, powinna się poddać także konsekwencyom takiej awantury. Gdyby ten lud, pogrążony w „**ciemnościach instynktów zwierzęcych**“ nie posłuchał ani rady obywatelstwa i duchowieństwa, ani też wymownych słów mówców ludowych, na ten cel sprowadzonych, i wybrał, korzystając z przysługującego mu na wiecach prawa, zamiast pięciu „**równie myślących i równie do poświęceń gotowych obywateli**“ — pięciu Maćków od cep, cóżby na to powiedziała Dyrekcya? Byłaby to dla niej niespodzianka! Powstałyby rekryminacye na „mężów zaufania“, którzy nie umieli „**w właściwy i roztropny sposób**“ wyjaśnić ludowi „**celu, dążności i zadania**“ Towarzystwa Oświaty. A przecież kto sieje wiatr, zbiera czasami burzę!

Dajmy na to, że takie przypuszczania nie mają podstawy; Dyrekcya jednakże, która organizacyą Towarzystwa zamierzała wylegitymować mandatem ludowym, powinna była zastanowić się nad tem, czy owe komitety, wybrane na wiecach w obec Towarzystwa, jako korporacyi opierającej się na statutach i na pewnej liczbie członków, mają w ogóle jakąkolwiek legitymacyą? Towarzystwo przecież każde, choćby najskrajniejsze w zasadach demokratycznych, jest korporacyą w sobie zamkniętą; w takim więc razie nie plebiscyty wieców powiatowych, ale głosy rzeczywistych członków dają mandaty. Jeżeli więc na wiecach powiatowych, bez ścisłego nawet programu zwołanych, wybrane zostały komitety powiatowe, to te komitety nie mogą być organami Towarzystwa Oświaty; są one w najlepszym razie delegacyami wieców i każdy inny wiec, na lep podobnego programu zwołany tem samem prawem mógłby wybrać inny komitet, i obydwa komitety miałyby jednakową legitymacyą w obec Towarzystwa Oświaty ludowej.

Cóżby się stało z naszemi Towarzystwami, gdybyśmy idąc w ślady Dyrekcyi Towarzystwa Oświaty, oddawali wybór ich organów plebiscytom wieców powiatowych, nieujętych w karby organizmu towarzyskiego? Wprowadzenie tej nowości w procedurę naszych prac organicznych jest precedencyą, niedającą się w swych skutkach obliczyć. Dla tego też uważamy postępowanie Dyrekcyi Towarzystwa Oświaty za **nierozważne, za które dziś** po tymczasowem zamknięciu ostatniego przez władze policyjne, **powinna być pociągniętą do odpowiedzialności przed opinią publiczną!**

Czy żądając tego, potępiamy **osoby**, zasiadające w Dyrekcyi?

Bynajmniej!

Jesteśmy nawet przekonania, że prezes i jego koledzy w dobrej wierze oddali się marzeniom o skuteczności wieców. Chcieli przysporzyć instytucyi swej członków i funduszy; jestem nawet przekonania, że za pośrednictwem wieców przedewszystkiem zamierzali zaznajomić szerszą publiczność z celami Towarzystwa. Wiece więc miały zastąpić pod pewnym względem prasę lokalną w powiatach, gdzie ta nie ma czytelników. Jednakże podsuwając jej ten zamiar, nie możemy przebaczyć nowemu Prezesowi, że zamiast postawić w swej Odezwie inkryminowanej jasno swój program, przyznać się do dawnej nieczynności Dyrekcyi, wskazać drogi, jakiemi nadal postępować zamyśla, postawił Dyrekcyą na stanowisko reżysera wieców na prowincyi. Tak się bowiem przedstawia stósunek zaprojektowanych wieców do Dyrekcyi w niefortunnej Odezwie, w tem istnem *rosarium* kwiecistego języka i figur retrycznych, do którego radzę — zastanawiającym się nad tą sprawą, — zastósować słowa Mefista:

Eben, wo Gedanken fehlen,
Da stellt das Wort zur rechten Zeit sich ein.

(A — K)

— * **Walka rządu z Kościołem.** W dyecezyi **chełmińskiej** jest już obecnie — jak pisze „Gaz. Tor.“ — 34 osieroconych parafii i prawie tyle opróżnionych wikaryatów. W ostatnich czasach dyecezya ta poniosła dwie bolesne straty, przez śmierć ks. proboszcza **Batkowskiego** z Lignowy i rezygnacyą ks. lic. **Okroja**, który z powodu uporczywej choroby, nie może dalej pełnić funkcyi proboszcza w **Radominie**.

— Dyecezya **monasterska** straciła w r. z. przez śmierć 30 księży, a nawet zgoda z Kościołem z trudnością tylko zapełniłaby szeregi tamtejszego duchowieństwa, albowiem tylko 20 kleryków z tejże dyecezyi kształci się obecnie w seminaryach Południowych Niemiec.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Minister Maybach powrócił już z Friedrichsruh, gdzie przebywa książę Bismark, i przywiózł nam, jak jedni zapewniają, gotowy projekt zakupna kolei prywatnych na rzecz państwa, a jak drudzy chcą wiedzieć świeżo przekuty najulubieńszy projekt księcia Bismarka, poddania wszystkich kolei niemieckich pod zarząd cesarskiego rządu. Jedno i drugie jednak będzie wymagać przy wykonaniu wiele, bardzo wiele pieniędzy, a zkąd je wziąść, kiedy wszędzie pustki i w kasie rządowej i w kieszeni opodatkowanych?

— Gadzinowa „N. Allg. Ztg.“ sierdzi się okrutnie na rząd duński, iż zezwolił szlachcie hanowerskiej wręczyć księciu Humberlandzkiemu w Kopenhadze w dzień jego zaślubin z księżną duńską Thyrą adres, zapewniający go o niezłomnej wierności Hanowerczyków, pomimo kilkoletniego wcielenia ich ojczyzny do państwa niemieckiego. „Nat. Ztg.“ zaś pisze, iż manifestacya ta skłoni zapewne rząd niemiecki do niewydania księciu Humberland ojcowskich kapitałów, które tworzą obecnie tak zwany „fundusz gadzinowy“, nawet i wtedy, gdyby się zrzekł praw swych do tronu

przodków. Widocznie liberalnej prasie niemieckiej bardzo o to chodzi, aby rząd nie pozbył się „gadzinowego funduszu“. Z drugiej jednakże strony zapewniają, że angielska królewska rodzina, blisko spokrewniona z rodziną byłego króla hanowerskiego, usilnie nad tem pracuje, książę Humberland zrzekł się tronu hanowerskiego, mając w ten sposób nadzieję zapewnienia mu tronu księcia brunszwickiego, oraz zwrotu zasekwestrowanego przez Prusy prywatnego majątku swego ojca.

— Wszystkie pisma niemieckie zgadzają się na to, że rok ubiegły wcale nie był szczęśliwy dla Niemiec. Zamachy na cesarza, groźny wzrost socyalizmu, który nie da się przytłumić ustawą socyalną, upadek przemysłu i handlu, nieszczęśliwe skutki szkolne, wszystkie te sprawy nie tylko ciążą w obecnej chwili, ale i na przyszłość nie dobrze wróżą. Gdyby przynajmniej można się było spodziewać, że rok przyszły będzie szczęśliwszy! Ale w złudną tę nadzieję mało kto uwierzy.

— Mówią, że minister Falk zawdzięcza utrzymanie się w ministerstwie kolegom swoim, pp. Friedenthal i Hobrecht, którzy bez niego rządzić nie chcieli. A także i książę Bismark miał ująć się gorąco za najwierniejszym przedstawicielem swojej polityki po rządach wewnętrznych państwa. Minister Falk tedy utrzyma się przy urzędzie, ale czyż z nim zgoda z Kościołem jest możebną?

— Dzienniki berlińskie przyznają teraz, że Ojciec św. pisał do cesarza Wilhelma, w skutek ponownego objęcia przez niego rządów państwa, ale piszą, że list ten doszedł cesarza dopiero w ostatnich dniach. Co Ojciec św. mógł pisać do cesarza, domyślić się można, z podanej przez nas w zeszłym numerze „Orędownika“ treści listu Ojca św., do Arcybiskupa kolońskiego ks. Melchersa.

— Ukończone już nowe oszacowanie budowli w całem państwie nie przyniosło tyle nadwyżki w podatku budowlanym, ile się rząd spodziewał, bo nie tylko w przeciągu lat ostatnich wartość budowli, tak miejskich jak i wiejskich, znacznie się zmniejszyła, ale i ostatni szacunek przed 10 laty dokonany przewyższał znacznie rzeczywistą wartość, co obecnie trzeba było uwzględnić. Mała zatem nadwyżka, jaką przy nowym szacunku zdołano osięgnąć, nie wpłynie w niczem na pokrycie deficytu w państwowej kasie.

— Rząd tyle ma jeszcze nowych praw i ustaw sejmowi pruskiemu do przedłożenia, iż noszono się z myślą zwołania nadzwyczajnej sesyi latem. Taka nadzwyczajna sesya pociąga jednak za sobą tyle niedogodności, że podobno rząd zdecydował się na to, by obecną sesyą przedłużyć raczej o jakie dwa tygodnie, przez które sejm jednocześnie z parlamentem aż do późnego wieczora by zasiadał. Takie jednak gwałtowne szybkie kucie praw nie tylko męczy bardzo obradujących posłów, ale co ważniejsze nader jest niekorzystne dla narodu tem, że prawa tak uchwalone nigdy dokładnie przejrzanemi i przedyskutowanemi być nie mogą.

— Wszystkie dozory szkolne powiatu Hagen we Westfalii wysłały wspólny protest do ministra oświaty, przeciwko rejencyi w Arnsberg, która szkołom katolickim tego powiatu narzuciła inspektora protestanta. W razie, gdyby pan minister nie chciał odwołać owego protestanta, katoliccy ojcowie szkół będą wytrwale do wyższych instancyi protestować.

Sprawy wschodnie. Książę Wyrtembergski, naczelnie dowodzący w Bośnii, ogłosił na Nowy Rok rozporządzenie cesarskie stanowiące, że z dniem 1. stycznia rząd krajowy cywilny rozpocznie rządzić Bośnią. Jak piszą do gazet wiedeńskich, członkowie deputacyi bośniackiej, wracając z Wiednia, ułożyli z przywódzcami narodu kroackiego w Zagrzebiu zupełny program wcielenia Bośni do Austryi, stawiając tylko jeden ku temu warunek, a mianowicie, ażeby Bośnia nie była ani przez Niemców ani przez Węgrów rządzona, ale została przyłączoną wraz z Hercogowiną, Sławonią i Dalmacyą do Kroacyi, i miała z wszystkiemi temi ziemiami wspólny sejm w Zagrzebiu. Na program ten przystali tak katolicy, których przedstawicielami są OO. Franciszkanie, jak i zturczona szlachta bośniacka, tj. begowie.

Piszą z Rzymu, że Stolica św. postanowiła porozumieć się z Austryą w sprawie zaprowadzenia w Bośnii duchownej hierarchii katolickiej. Bośnia mieć będzie jedno tylko biskupstwo w Sarajewie. Seminaryum Franciszkanów bośniackich, utworzone przez Biskupa Strossmayera w Dyakowarze, i przeniesione przed trzema laty do Gran, rezydencyi prymasa węgierskiego, ma być przeniesione do Sarajewa. Wikaryusze generalni biskupi ustanowieni będą w Zworniku, Banialuce i Trawniku. Daj Boże, by Kościół rozciągnął co prędzej swoje opiekuńcze skrzydła nad Bośnią, albowiem najpotężniejsza w nim obrona przeciw schyzmatycznem knowaniom Moskwy.

— W Carogrodzie wybuchnęły nieporządki przez to, że piekarze nie chcieli sprzedawać ludziom chleba, za nic nie warte rządowe papierki, a ludność zrozpaczona głodem, poczęła rozbijać kramy piekarskie. Rząd postanowił wykupywać tych papierków za 150 tysięcy franków co miesiąc, pytanie tylko czy będzie miał czem.

— Wybory do sejmu bułgarskiego, który zasiądzie 18. bm. w Tirnowie, by obrać narodowi księcia, już się skończyły. Sejm ten składać się będzie z 230 posłów, między którymi jest aż 75 urzędników i 30 greckich duchownych. Tacy posłowie obiorą niezawodnie takiego księcia, jakiego życzyć sobie będzie Moskwa, ale donoszą z Londynu, że na naleganie Anglii, car odstąpił od myśli narzucenia Bułgarom na księcia, jenerała swego Dondukowa-Korsakowa, ale postanowił osadzić na tronie bułgarskiem siostrzeńca carowej, księcia Aleksandra Battenberga.

Austrya. Ze Lwowa telegrafują do wiedeńskiej „Presse“, że w skutek krwawych zajść przy owym pochodzie z pochodniami, wiceprezes namiestnictwa, Bartmański zażądał uwolnienia, i że go w urzędzie zastąpi starosta krakowski Zaleski. Dyrektor policyi Testanowski ma także ustąpić. Gdyby się te wiadomości sprawdziły, najjaśniejszy byłby to dowód, że policya lwowska znaczne w tem zajściu ściągnęła na siebie winy.

— Teodor Morawski, były minister rządu narodowego i poseł kaliski na sejm polski w roku 1831, wystósował z powodu znanego wystąpienia posłów Hausnera i Spółki w sejmie wiedeńskim, list otwarty do „Gaz. Narod.“, orędowniczki tych panów, w którym przekonywająco potępia to postępowanie, jako groźny objaw naszej samowoli, naszej niekarności, naszego braku szacunku dla wszelkiej powagi i władzy, które to wady nasze, jak zgubiły Polskę w czasach jéj niezależności, tak i dziś wszelką nadzieję w przyszłość naszą zabić są zdolne. Wszelki bowiem bunt, przeciwko uchwałom naszych Kół polskich w sejmach wiedeńskim i berlińskim, jest zdrożny, albowiem Koła te złożone z posłów obranych przez naród, są jedynemi politycznemi władzami polskiemi, przez które, pod obcem panowaniem zachowujemy odrębność naszą narodową. Bezwarunkowe poddanie się pojedyńczych posłów uchwałom Koła, może być przykre, ale jest konieczne, to tylko bezwzględną solidarnością zdołamy utrzymać odrębność naszą w sejmach berlińskim i wiedeńskim. Twardą jest dzisiaj publiczna służba polska, a kto dla niéj nie umie zrzec się swych zachcianek, i ofiary z swej miłości własnéj nie nie uczyni, ten pełnić służby tej nie jest w stanie, ten brać jej na barki swe nie powinien. Próżnością i pychą zgrzeszyliśmy, karnością tylko i wyrzeczeniem samych siebie z upadku podźwignąć się możemy.

Czyż upojony próżnością i pochwałami wiedeńskich liberałów poseł Hausner, przyzna słuszność wymownym przestrogom starca, który zaznał jeszcze ostatnich przebłysków wolności w niepodległéj Polsce? Dałby Bóg!

Ziemie polskie. Z Warszawy donoszą pismom niemieckim, ze gubernator warszawski jenerał Kotzebue powrócił już do Warszawy z swej podróży do Petersburga, gdzie go zapewniono, że miasta Królestwa Polskiego otrzymają taki sam samorząd gminny, jaki mają miasta moskiewskie.

Moskwa. W tajnej drukarni rewolucyjnej wydano opis ostatnich zajść w Petersburgu z odezwą do studentów, noszącą napis: „kto nie jest ze mną, ten test przeciwko mnie“. W odezwie tej czytamy, co następuje:

„Długo oczekiwana noc św. Bartłomieja nadeszła wreszcie dla młodzieży naszej, i to dnia 30. listopada (12. grudnia), w dwa dni po wręczeniu umiarkowanego adresu carewiczowi. Około 200 studentów wrzucono do więzienia, wydział medyczny obsaczony jest przez żandarmów i kozaków, studentów smagano nahajkami i aresztowano na chybił trafił. Przytrzymano także profesora Tarchanowa. Pierwszego (13. grudnia) odbyło się znowu zebranie 900 studentów, którym znowu zagroziły lance i nahajki kozacze, a chociaż studentów 2000 żołnierzy otoczyło, postanowili jednakże przeprowadzić zmianę statutów i wyzwolić swych uwięzionych kolegów. Ani brutalne groźby, ani podłe namowy i obietnice kapitana Zurowa, który przyrzekał dla studentów urządzić tanią kuchnią, na nic się nie przydały. Rektor uniwersytetu był tyle niesumiennym, że wydał studentów na pastwę policyi. Profesorzy Botkin, Junge, Koszlakow, Gorwicz żądali zwołania konferencyi i protestowali przeciwko samowoli, z jaką policya postępowała z młodzieżą. Walka zaostrza się i potężnieje co raz bardziej; zachować się obojętnie byłoby dzisiaj hańbą. Nie wyzywaliśmy do walki nikogo, nie dopuściliśmy się żadnej zbrodni. Zwróciliśmy tylko uwagę w. ks. następcy tronu na to, że statuta ścieśniają wolność studentów, i muszą pociągać w następstwie burdy i niezadowolenia. Wystąpiliśmy w obronie naszych Charkowskich kolegów. Starano nam się przeszkodzić w różny sposób, przerywano komunikacyą na Newie a następnie na bezbronnych Rosyan popędzono z bronią rosyjskich żołnierzy; napad ich był tak gwałtowny, iż profesor chirurgii Sklifusowski musiał pospieszyć z bandażami na plac utarczki. Po tym czynie godnym tureckich okrucieństw oczekują koledzy nasi wygnania na Sybir na drodze administracyjnej — nam zaś potrzeba do końca wytrwać w tej walce. Odpowiedzialność za to spada na katów naszych. Wzywamy wszystkich studentów z całej Rosyi aby się z nami złączyli i zrzucili haniebne jarzmo niewoli.“

— Dnia 31 z. m. odbyły się w Petersburgu uroczyste nabożeństwa i bankiety na pamiątkę przejścia w r. p. armii moskiewskiej przez Bałkany. Po nabożeństwie car sprosił jenerałów i oficerów wojsk zwycięskich na ucztę i pił ich zdrowie, dziękując za dzielne prowadzenie wojska. Tymczasem w Petersburgu wcale wesoło nie wygląda. Rząd tajny, rewolucyjny, kazał wskutek pobicia i aresztowania studentów, porozlepiać po rogach ulic plakaty, w których zapewnia, że studenci dalej walkę prowadzić z rządem będą, dopóki im nie przyznają wymaganych przez nich swobód. A rząd nic lepszego na to nie umiał wymyśleć, jak projekt zakuć znowu studentów w mundury, ażeby w każdej chwili tychże od publiczności rozróżnić można było.

Na południu Moskwy powstali Tatarzy, zaniepokojeni tem, że władze zakazały zawieszać na szczycie ich wież kościelnych, tj., minaretów, dzwony sygnałowe od pożaru. Ztąd powstało pomiędzy nimi mniemanie, że Moskale ich muzułmańskie meczety gwałtem na kościoły prawosławne przemienić chcą, a oburzenie było tak wielkie, że Tatarzy rozsiekali własnych swych księży, którzy chcieli ich uspokoić, posądzając ich o przekupstwo i zdradę. Zbrojne to powstanie szerzy się w 3 powiatach: mamadyckim, speskim i czystopolskim, i dotychczas jeszcze uśmierzonem nie zostało.

Rząd jednak chce zamydlić Europie oczy i wmówić w nią, że w świętej Moskwie wszystko jest w porządku, chce urządzić w mieście Moskwie w r. 1880 wielką międzynarodową wystawę. Będzie ona połączona z wielkiemi uroczystościami, ponieważ w roku tym przypada 25 letni jubileusz rządów obecnego cara. Oprócz tego rząd postanowił uszczęśliwić Moskali swymi podatkami, a rada carska zatwierdziła ten pomysł. I tak opodatkowane będą stęple, likiery, bilety kolei żelaznych, zabezpieczenia od ognia i na życie, bawełna, z wyjątkiem tej jednakże, która z Azyi przychodzi do Moskwy. W końcu czegoż nie opodatkują?

— W Astrachanie wybuchła niebezpieczna jakaś zaraza.

W Szwajcaryi w tak zastraszający sposób szerzą się przerażające zbrodnie, że sama ludność żąda, ażeby znowu została przywróconą kara śmierci, która zaledwie 4 lata temu przy rewizyi konstytucyi zniesioną została. Pierwszy popęd temu żądaniu dano w kantonie St. Gallen, gdzie na wiecu ludowym postanowiono wysłać do Izb petycyą, domagającą się zniesienia tego artykułu konstytucyi, który znosi karę śmierci za zbrodnie. Wiece takie odbyte i w innych okolicach Szwajcaryi, tak liczne wysełać poczęły petycye, że Izby zmuszone nad tym ruchem się zastanowić, uchwaliły przy żywych rozprawach polecić tę sprawę radzie związkowej z żądaniem, ażeby postawiła stósowne wnioski na przyszłej sesyi sejmowéj.

Jakże zadziwią się liberali, że sam lud nie chce wolności w bezkarnem popełnianiu zbrodni, którą to wolność liberali uważają za jeden z najszacowniejszych klejnotów liberalizmu?

Belgia. Belgijscy Biskupi wydali wspólny list pasterski, w którym biorąc gorliwie szkoły w obronę, oświadczają się przeciw liberalnym projektom praw, które chcą zupełnie zniweczyć wpływ Kościoła na szkołę. Biskupi zwracają na to uwagę, iż ograniczenie pouczającej działal-

Dnia 2. bm. o god. 11ej wieczorem podobało się Panu Bogu zabrać nam najukochańszą córeczkę

Marynię

w pierwszej życia wiośnie.— Pogrzeb odbędzie się dnia 6. bm. o godz. $2^1/_2$ z południa, z **Piekar nr. 21** na cmentarz Świętojański, o czem donoszą krewnym, przyjaciołom i znajomym w smutku pogrążeni rodzice (11)

Langowie.

W **poniedziałek** dnia 13. stycznia rb. o 2ej godz. po południu w lokalu p. Waberskiego odbędzie się

Walne Zebranie.

Na porządku dziennym będzie **Likwidacya Spółki**, na które wszystkich członków uprzejmie zapraszamy z tem zapewnieniem, że w razie tym, gdyby dostateczna liczba członków potrzebnych do likwidacyi nie stanęła, a potrzeba 45 resp. 47 członków, niezwłocznie spółkę do konkursu prawem z 4. lipca 1868 r. spowodowani podamy.

Pobiedziska, dnia 2. stycznia 1879.

Bank Ludowy w Pobiedziskach, Zapisana Spółka.

Zarząd.

T. Buczyński. A. Ziółkiewicz. L. Kuźniewski. (13)

Aukcya

przedawnionych fantów odbywać się będzie **7. 8. 9. stycznia 1879.** w **lombardzie W. Pade, św. Marcin 5.**

Zindler,

(1306) aukcyjny komisarz.

LEKCYE

na skrzypcach i fortepianie udziela

Kubacki,

(10) nauczyciel w Jerzycach.

Suche piękne

dębowe drzewo opałowe i porządkowe

jest w **boru swadzimskim** o 12 kilometrów od Poznania nad żwirówką berlińską do sprzedania. (4)

4 kelnerów numerowych, mówiących po polsku i niemiecku, 20—40 rsr. miesięcznie;— 2 **pierwszych kelnerów**, mówiących przynajmniej po polsku, niemiecku i francuzku, 30—60 rsr. miesięcznie, **koszta podróży wolne, poszukują** zaraz do Polski **F. A. Drwęski i Sp.**, Poznań Półwiejska ulica nr. 1. (14)

Tylko za **300 tal.** rocznie

mamy zaraz **2 browary** z **wyszynkami, publicznym ogrodem, rolą**, tuż przy 2ch znaczniejszych powiatowych miastach, z krzyżującemi się **drogami** żelaznemi do **wydzierżawienia**— wszystko razem **tylko za 300 tal. F. A. Drwęski i Sp.** (16)

Dominium Konarzewo

pod Krotoszynem poszukuje (12)

Pisarza

od 1. lipca r. b.

PĄCZKI

trzy razy na dzień świeże — sześć sztuk za 50 fenygów — za wyraźnem poprzedniem zamówieniem po 5 fenygów sztuka — poleca od dnia dzisiejszego (2)

cukiernia

Antoniego Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek.

Tylko za **300 tal.** rocznie

mamy do **wydzierżawienia** od zaraz, tuż przy większym mieście i w mieście samem: **Młyn wodny na dwa ganki, ogród z restauracyą, łazienki, 2 ładne pomieszkania** i **18 mórg roli** — wszystko razem tylko za **300 tal. rocznie.**

F. A. Drwęski i Sp.

(15) w Poznaniu.

Handel sukna i garderoby męzkiej,

który 25 lat egzystuje w powiatowym m. Księstwa jest pod korzystnemi warunk. do sprzedania. Bliższa wiad. w **biórze zleceń P. Skokalskiej w Wrocławiu**, Paradiesstr. nr. 36. (1332)

Uczeń

z odpowiedniem wykształceniem znajdzie miejsce w **handlu moim towarów kolonialnych.** (9)

J. N. Leitgeber.

Richtera c. k. nadw. księgarnia nakładowa w Lipsku

przesyła na ofrankowane żądanie bezpłatnie i franko Wyciąg ze 109 wydania

„Dra Airy metody naturalnego leczenia“ (1241)

zawierający liczne świadectwa szczęśliwie uleczonych według tej metody.

Dla własnego dobra powinien sobie każdy wyciąg ten sprowadzić.

Dla dam

wszelkie **roboty z włosów** wykonuję rzetelnie i po cenach umiarkowanych. **Warkocze** w każdym kolorze farbuję trwale. **Gotowe roboty z włosów** na składzie. (18)

Marianna Plewkiewicz,

Gołębia ulica nr. 2.

Przedstawienie amatorskie

Towarzystwa

Młod. Przemysłowców w Poznaniu.

W niedzielę, dnia 5. stycznia

w **sali hotelu Saskiego** na dochód funduszu premiowego „**drugiej wystawy własnoręcznych wyrobów**“ członków Towarzystwa.

WYBORY,

obraz z życia mieszczańskiego w 2 aktach.

Przybłęda,

obraz ludowy dramatyczny z życia rusińskiego, ze śpiewami w 2 aktach przez Hizopa Ziółka. Z muzyką Mirowskiego.

Po przedstawieniu

wieczorek z tańcami.

Początek o godzinie 7.

Biletów na numerowane **krzesła** pierwszych dwóch rzędów po 1,50 mk., na dalsze numerowane krzesła po 1 mk. i miejsca boczne po 50 fen. nabyć można w cukierni p. **Starka**, Wrocławska ulica, w handlu cygar p. **Nowakowskiego** na Chwaliszewie, w lokalu p. **B. Knolla** na Starym Rynku i przy kasie w dzień przedstawienia od godziny 5 począwszy.

O liczny udział uprasza

(1355) **Zarząd Towarzystwa.**

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe.

Przez stosunki moje z fabryką jako też przez mój własny wynalazek co do roboty jestem w stanie **zegarki cylindrowe** nie z nowego srebra, ale **srebrne** rzetelnie i sumiennie dostarczyć po zadziwiająco taniej cenie, bo sztukę za 5 tal., a przytem kupujący otrzyma **bezpłatnie piękny łańcuszek. Złote damskie zegarki** począwszy od $11^1/_2$ tal., pięknie i doskonale **zegary ścienne** bijące po 1 tal. $17^1/_2$ sgr.

Przy tak zadziwiająco taniej cenie jest w istocie dla każdego domu jako też i dla każdego młodego człowieka bardzo polecającem, aby w potrzebie do mnie łaskawie się udał, gdyż nie **wyprzedaję** mego składu, lecz ustawicznie są u mnie w zapasie przy 3 letniej gwarancyi.

Wymiana jest dozwolona; również przyjmuję stare zegarki, złoto i srebro w zapłatę. (885)

Największy warsztat dla reparacyi zegarków

Hugon Wölfel, zegarmistrz. **Fabryka Soleur.**

Wchód do głównego składu w Poznaniu **nie** z Wrocławskiej ulicy, lecz jak dawniej

z **Półwiejskiej ulicy** przy **Wiedeńskim placu.**

KOLĘDA

dla Ludu Polskiego

na rok Pański **1878.**

(Jestto książeczka, którąśmy już roku zeszłego wydali i sprzedawali), blisko **150** stron ścisłego a czytelnego druku. Zawiera 20 prześlicznych staropolskich kolęd, 12 ballad i legend najsławniejszych poetów polskich jak Mickiewicza, Hołowińskiego, Morawskiego, Jaśkiewicza; prześliczny wiersz „Błogosławiona“ Teofila Lenartowicza; dalej pełne nauki tkliwe i wesołe wierszyki; kilkanaście bajek i w końcu 50 przyśpiewek T. Lenartowicza.

Kto tylko umie po polsku czytać i kogo 3 trojaczki nie zubożą, ten powinien sobie Kolędę koniecznie kupić, kosztuje bowiem

egzemplarz tylko 30 fen.

Kto jeden egzempl. zapisze winien dodać 10 fen. na franco. Kto dwa egzempl. zapisze, otrzyma je za 60 fen. fr. do domu. Tylko za gotówkę wysyła się „Kolędę“; pieniądze przesyłać można w listach, w znaczkach pocztowych pod adresem:

Ekspedycya „Orędownika“

(1276) ***Poznań.***

Najtańsze ilustrowane pismo polskie!!

BIESIADA LITERACKA

wychodzi co tydzień 2—3 arkuszy i zawiera: powieści, dramata, poezye, życiorysy, artykuły popularyzujące wiedzę, notatki literacko-krytyczne, sprawozdanie o sztukach pięknych, korespondencye z Poznania, Krakowa, Lwowa, listy J. I. Kraszewskiego. Wiadomości ze świata, wspomnienia historyczne, szarady etc. etc. Nadto od stycznia wychodzi osobny (6)

Dodatek powieściowy.

Jest to najtańszy tygodnik dobrych powieści bo tylko 1 mk. 50 fen. na kwartał. Wreszcie każdy abonent otrzyma bezpłatnie ryciny z pracowni Jana Matejki i Rodakowskiego: „Wojna Kokosza“

Prenumerata kwartalna Biesiady w Poznaniu 3 mk., na prowincyi 3 mk. 50 fen., razem z dodatkiem powieściowym 4 mk. 50 fen., na prowincyi 5 mk.

Skład główny na W. Ks. Poznańskie i Prusy w księgarni

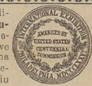
M. Leitgebra i Spółki w Poznaniu.

Władysław Plewkiewicz, mosiężnik,

Jezuicka ulica nr. 6. naprzeciwko Fary

poleca własnej roboty **żelazka, moździerze, lichtarze, kurki, krzyże** w różnych wielkościach itd. **Wszystkie reparacye kościelne** w zakres mój wchodzące, jako też **wodociągowe**, najdokładniej, przy cenach nader przystępnych, załatwiam. **Gustowne kapliczki i kropielniczki** bronzowane z **Matką Boską Gietrzwałdzką** na składzie. (17)





Pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na istniejące od lat 4ch w mym składzie **obuwie z włosem na wewnątrz**, które pod względem doświadczenia przewyższa wszelkie inne dotychczasowe **ciepło wykładane**, a mianowicie; **dla cierpiących** na **zimne nogi, nagniotki, reumatyzm** i innym cierpieniom daje ochronę. Pozamiejscowych przy zamówieniu upraszam o przesłanie buta lub trzewika na miarę z dodaniem swych uwag, ponieważ obuwie wykonuje się od najlżejszych salonowych aż do najcięższych gospodarczych. — **Obuwie inne** wszelkiego rodzaju dla Pań i Panów jest na składzie. — Po odzyskaniu zdrowia stojąc u steru swego interesu w połączeniu z najlepszemi siłami pomocniczemi, jestem w stanie zadosyć uczynić z uzasadnionym wymaganiom mych odbiorców. Ceny stosunkowo do okoliczności zniżone.

J. Skóraczewski szewc,

(1326) Poznań. Stary Rynek nr. 55 I piętro.

Dr. Gąsiorowski

przyjmuje chorych w swem mieszkaniu (1288)

przy św. Marcinie numer 26

z rana do 8mej, po południu od 2giej do 4tej godziny.

Dwie trzecie części ludności cierpi na

Tasiemca

a tylko jedna dziesiąta część potrafi dać sobie radę. Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Domyślne oznaki są:

bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zowsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości a nawet omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żołądku i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie żganie i boleści w kiszkach, bicie serca i t. p.

Każdego tasiemca usuwa

w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa (także listownie)

W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny,

(1249) Mała Rycerska ulica nr. 16.

Pomocnikowi chirurg. p. **W. Grünberg** składam me najszczersze podziękowanie za skuteczny środek, przez który tasiemiec naraz bez niebezpieczeństwa odszedł u mego 6-letniego syna. **O. Swierzy,**

inżynier w Poznaniu.

I ja zostałam od tasiemca, który mi wiele cierpień sprawiał, przez skuteczny a nieszkodliwy środek pana W. Grünberga, pomocnika chirurgiczn. w Poznaniu, przy Małej Rycerskiej ulicy nr. 16 wyleczoną. Dla tego wszystkim podobnie cierpiącym środek p. Grünberga polecam.

Poznań. **Paulina Filipowska.**

GWIAZDA

najtańsze pismo illustrowane

polsko-katolickie

tygodniowo 10 stron druku w wiel. 4ce, kosztuje kwartalnie tylko **jedną markę.**

Najlepszy **siemienny olej**, jako też najświeższy **moczony stokfisz** li tylko można dostać u pana **Reppicha**, Sapieżyński plac nr. 11. (5)

(Dodatek.)

ności duchowieństwa na samychże dorosłych jest niewystarczające, albowiem właśnie w dzieciństwie muszą być wszczepione w duszy dziecka zasady, które z niego człowieka uczynić mają. Moralny porządek w społeczeństwie opiera się głównie na wpływie duchowieństwa na szkołę i na nauce religii, która naucza już dziatki małe, jakie są obowiązki względem Boga, bliźnich i władzy. Konstytucya żąda, by ksiądz był przewodnikiem szkólnej młodzieży, a sam rząd winien w własnej obronie zwalczać szerzącą się bezreligijność. Biskupi wyrażają nadzieję, że lud katolickiej Belgii, wspólnie z pasterzami swymi, gorliwie wszelkiemi prawnymi środkami nad tem walczyć będzie, ażeby się nie udało liberałom wygnać Boga i religią św. ze szkoły.

Anglia. W środkowéj Szkocyi wylały wezbrane w skutek ulewnych deszczów rzeki i znaczne zrządziły spustoszenia.

— Jakób chan, syn emira Afganistanu, nie pokazał się Anglikom i nie wiadomo, co zamyśla począć. Dla tego też Anglicy korzystając ze swoich dotychczasowych zdobyczy, muszą się dalėj bić, choć całem sercem pragnęliby pokoju. Jenerał Roberts opuścił tedy 31 z. m. Hazarfir i udał się ku Kosta. Mówią, że usiłowania Afganów skierowane ku temu, ażeby w okręgu Kost wywołać powstanie przeciw Anglikom, nie powiodły się. Jenerał Stewart działający przeciw miastu Kandakar, tak szybko uprzątnął wąwóz Gwojur, że można już tamtędy przeprowadzić ciężką artyleryą. Wojsko tedy angielskie udało się 1 bm. w pochód przeciwko Kandakarowi, którego załoga składać się ma tylko z 3 słabych pułków bez żadnej artyleryi. Można się więc spodziewać, że je Anglicy bez wielkiego trudu zdobędą.

Widać jednak, że Afganie wcale nie zrzekli się zamiaru niepokojenia Anglików, gdyż jeden z ich oddziałów zajął w tych dniach opuszczone przez wojska angielskie pozycye w wąwozie Khyber, zerwał druty telegraficzne i przerwał stósunki z Alimuszidem. Ale Anglicy opatrzyli się prędko i wysłana przez nich z Jamroo'u kolumna rozproszyła Afganów.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 3. stycznia. Pochodnie Nerona, obraz p. H. Siemiradzkiego wystawionym jest w sali szkoły tutejszej realnej II piętro. Wystawa, jak się dowiadujemy, otwartą będzie od dnia 5 b. m. t. j. niedzieli a trwać będzie codziennie od godziny 10 z rana do 3 popołudniu. Wstęp na wystawę 1 mr. Radzimy zatem każdemu spieszyć się z obejrzeniem tego znakomitego utworu naszego rodaka, bo jak nam z kompetentnego źródła donoszą, wystawa ta bardzo niedługo trwać będzie.

—* **Dzisiejszej** nocy o 1 godzinie powstał ogień na Grobli pod nr. 4 w stajni, która też do szczętu spłonęła i w przyległym budynku spalił się szczyt. Przy tym pożarze został starszy członek straży ogniowéj (Brandmeister) p. Lindner, dawniejszy metteur en pages dzisiejszéj „Posener Tageblatt", tak niebezpiecznie pokaleczony, że wskutek uszkodzenia czaszki w kilku godzinach skonał. Również i jednego robotnika, który brał udział w pożarze, wskutek pokaleczeń musiano o 3 godzinie zawieść do zakładu Sióstr Miłosierdzia.

—* **Rzadka osobliwość.** Pan Mikołaj Zakrzewicz, tutejszy mistrz rzeźniczy, kupił dnia dzisiejszego wieprza z dóbr hr. Mycielskiego z Kobylopola, a tuczonego w dominium Spławie ogromnéj a rzadkiéj wielkości gdyż waży przeszło jedenaście centnarów. Ten kolos jest do obejrzenia w hotelu Francuzkim p. T. Luzińskiego.

—* **Przypominamy**, że Towarzystwo Młodych Przemysłowców urządza w niedzielę przedstawienie amatorskie na sali hotelu Saskiego na dochód funduszu premiowego „drugiej wystawy własnoręcznych wyrobów" członków Towarzystwa. Odegrane będą następujące sztuki: 1) Wybory, obraz z życia mieszczańskiego w 2 aktach. 2) Przybłęda, obraz ludowy dramatyczny z życia rusińskiego, ze śpiewami w 2 aktach przez Hizopa Ziółka. Po przedstawieniu wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 7. Spodziewamy się, że cel tak ważny liczną sprowadzi publiczność na toż przedstawienie.

—* **Wybory** do tutejszej Izby handlowej odbędą się 7 b. m. w handlowéj sali, od godziny 9 do 12 z rana i od 3 do 4 po południu, o czém przypominamy naszym kupcom i przemysłowcom.

— **W zeszły** poniedziałek odbył się w mieście tutejszém na ratuszu wybór delegatów procederowych dla procederów lit. C, do których należą szynkarze, restauratorzy i oberzyści. Z 315 osób uprawnionych do tych wyborów stawiło się tylko 6, którzy obrali 7 delegatów i 7 zastępców.

— * **Teatr polski.** Jutro w sobotę odegrana będzie po raz pierwszy, Zmykajmy, komedya w 3 aktach przez A. Hannequina.

—* **Ze Swarzędza** donoszą nam, że w niedzielę na sali p. Marco odbędzie się przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Granem będzie: „Błażek opętany", kratochwila w 1 akcie ze śpiewami. Deklamacya „Szal czarny" p. J. U. Niemcewicza, i „Gorzałka," obrazek dramatyczny w 1 akcie. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

— * **W bieżącym** miesiącu pójdą na subhastę: dobra Lewice z folwarkami: Piotrowo, Kaliska i Nowy folwark, w pow. międzyrzeckim, mające areału przeszło 2 tysiące hektarów. Nowawieś w pow. średzkim, przeszło 600 hektarów areału. Chwałkowo, w powiecie średzkim, 556 hektarów areału. Stara Dąbrówka, w powiecie szubińskim, 314 hektarów areału.

—* **Ks. Łukasz Gieburowski**, proboszcz z Brodów pod Lwówkiem, obchodził 30 z. m. 50-letni jubileusz swej pracy kapłańskiéj. Na tę rzadką i piękną uroczystość zjechali się zewsząd krewni, przyjaciele i znajomi jubilata, by mu złożyć najserdeczniejsze życzenia, a i parafianie zebrali się licznie na nabożeństwo, chcąc gorącemi modły polecić swego sędziwego proboszcza szczególnéj opiece Boga.

—* **W Zaniemyślu** odbyły się 28 b. m. wybory dwóch reprezentantów miasta, w miejsce występujących pp. Silbersteina i Metelskiego, który ponownie w III oddziale wybrany został. Przeciw wyborom w I oddziale zaniesiono protest, ponieważ miało się wykazać, że wykazy podatkowe w pierwszym oddziale źle były ułożone.

—* **W Powidzu** popełniono, jak piszą do „Pos. Ztg." w nocy z zeszłej niedzieli na poniedziałek, nadzwyczaj smutny rabunek. Około 12 weszło oknami kilku złodziei do kramu łokciowego kupca Basińskiego, i podczas kiedy dwóch weszło z nabitą bronią do mieszkalnego pokoju kupca, w którym tenże z żoną i dziećmi w śnie był pogrążony, dwaj inni z bandy złodziejskiéj obrabowali cały kram z towarów. Wreście groźbami zmusili kupca B. do wydania im całej swej gotówki w ilości 600 tal. Na podwórzu znajdowali się jeszcze inni złodzieje, a zrabowanych towarów było tak wiele, że je chyba furmankami uwieść musieli. Złodzieje ci mówili po polsku.

— * **Miasto Kłecko**, mając dostateczne lokale urzędowe dla pomieszczenia sądu, spodziewało się, iż będzie siedliskiem sądu okręgowego. Tymczasem z wielką stratą miasta zostało ono w wykazie sądowym pominięte, wskutek czego udała się niedawno deputacya, złożona z członków magistratu i reprezentacyi kłeckiéj do Berlina, dla wręczenia ministrowi sprawiedliwości petycyi, podpisanej przez kilka tysięcy osób, w któréj upraszają, ażeby w Kłecku był ustanowiony sąd okręgowy. Deputacya ta udała się najpierw do jednego z posłów, który obiecał, że poprze z całych swych sił tę petycyę, a potem do ministra, który przyrzekł, że raz jeszcze każe zbadać przyczyny pominięcia Kłecka, i jeżeli się da, petycyę tę uwzględnić.

— **W Dziergowicach** przy Raciborskiej Kuźni na Górnom Szląsku zostało założone 20 z. m., jak piszą do „D. Pozn.". Kółko włościańskie, staraniem miejscowego proboszcza ks. Wacława Lange i St. Przyniczyńskiego, redaktora „Post. rólniczego" — i J. Wydra. Przemawiał p. Przyniczyński wykazując, iż przez sadzenie chmielu i lnu można znacznie podwyższyć dochody w małych gospodarstwach. Członków zapisało się 67, którzy przyjęli przeczytane im statuta swego Kółka, i obrali prezesem księdza proboszcza Lange, wiceprezesem pana J. Wydrę, sekretarzem p. K. Xiemia, kasyerem pana S. Makulika. Następnie przemówił ksiądz Lange o ciemności oświaty w rólnictwie, zachęcając zebranych do czytania pism rólniczych. Zebrania nowego Kółka mają odbywać się regularnie każdego miesiąca, w pierwszą niedzielę po pierwszym.

— * **Sąd apelacyjny** w Kwidzynie w Prusach Zachodnich skazał redaktora „Pielgrzyma" na 30 mk. kary za obrazę nauczyciela Hassa z Chełmna. Od zarzutu obrazy majestatu został jednakże „Pielgrz." zwolniony.

– * **Z Kościerzyny** w Prusach Zachodnich życzą sobie, aby się tamże osiedlił golibroda Polak. Kościerzyna jako miasto powiatowe, posiadające sąd, progimnazyum, seminaryum nauczycielskie i t. d. da utrzymanie.

Z pod Raciborza na Górnem Szląsku, 30. z. m. (Spóźnione). Winszujemy Szanownej Redakcyi i wszystkim czytelnikom „Orędownika", błogosławieństwa św. od Pana Boga miłego, na ten Nowy Rok, i pomyślnego rozwoju tego pisma. Oby Dzieciątko Jezus raczyło wyciągnąć swoją opiekuńczą rękę nad Szanowną Redakcyą, dopamagając jej do rozszerzenia swego pisma. U nas bardzo jeszcze mało takich, którzy „Orędownika" czytają, bo nasz lud górnoszląski jeszcze nie ocucił się ze snu i nie lubi czytać. Są też i tacy w mieście i wsiach okolicznych, co się wstydzą polskiego pisma czytać, a że umieją trochę po niemiecku paplać, więc chcą uchodzić za prawdziwych Niemców i trzymają niemieckie gazety, ale nic z nich nie rozumieją, i gdy ich zapytać co w nich stoi napisane, odpowiedzieć nie umieją. Ale to może i nie zupełnie ich winą, bo to już z góry taki wiatr wieje, że Polak nie ma kształcić się w swym języku, ale ma zostać głupim. Tutaj n. p. jest kilka handli z księgami, ale w oknach widać same tylko niemieckie malowidła, a w jednym tylko handlu wygląda w oknie jak kret z dziury, z pośród tego niemieckiego przepychu, kalendarz polsko-katolicki. Jeden wieśniak mi się skarżył, że obszedł wszystkie handle, a nigdzie polskiego abecadła dla swych dzieci dostać nie mógł. Czyjaż to wina? Oby Pan Bóg raczył oświecić rozum tych Polaków małowiernych, którzy nie wiedzą, że religia św. a narodowość idą jednym torem.

Nie dawno temu, jedna z tutejszych gazet niemieckich donosiła, że się pojawiły socyalne plakaty na murach miasta naszego, a policya wskutek tego zrobiła rewizyą u trzech podejrzanych socyalistów i znalazła jeszcze zabytki tych plakatów i innych pism socyalnéj treści. Mówiono téż, że jeszcze podczas wyborów do parlamentu, zebrało się około 200 socyalistów na narady, w gościńcu na Łukaszynie, ale to pewnie bajki, bo tutaj nie ma takich socyalistów, coby walne zgromadzenia socyalne zwoływali, chybaby jaki głośny socyalista zjechał z Wrocławia lub Berlina i ludzi nazwoływał, to możeby i szli przez ciekawość, ale z tamtejszych robotników Polaków, nikogoby nie pozyskał. Socyalistami u nas są tylko te zbiegi ze świata, którzy na to tu poprzychodzili, by Polakom z rąk wydrzeć pracę i zarobek. Ale te zbiegi na szczupły zarobek-dużo na swoje marnotrawstwo potrzebują, a przy tém lud polski psują, od Boga i religii odwołują i rozdają takie książeczki, w których jest pisane, że Boga wcale nie ma. Ale jakoż się temu dziwić, gdy teraz takie jest zdanie, że kto nie słucha i nie zachowuje przykazań Bożych i kościelnych, znieważa Kościół św. katolicki i wymyśla na Ojca św. i księży różne niegodziwości, ten jest nędzny człowiek. Na początku walki kulturnéj to się nawet tak zdawało, że się nikt tutaj nie ostoi, który się przyznawać będzie, że jest prawowiernym katolikiem. Byli tacy co mówili, że każden, który jest rzymskim katolikiem, to musi być ze służby wygnany, by do 10 lat wyginęli tutaj katolicy, aż do nasienia. A innym się i spowiedź nie podobała, bo mówili, jak będziemy mieli księży z urzędu, to będzie lepiéj, bo teraz nie można śmiało iść do spowiedzi, bo jak się ksiądzu co nie podoba, to nieda rozgrzeszenia, albo zada pokutę i każe się modlić, a to jest wstyd wielki, za który księdza jednak skarżyć nie można. Ale jak będzie ksiądz od rządu nasadzony, to go będzie można skarżyć, gdy nie da rozgrzeszenia, więc się będzie bał skargi, i nie będzie taki surowy jak teraźniejsi księża. Tak to ludziom walka z Kościołem poprzewracała w głowach, że nawet zapomnieli katechizmu, a nie byli to ludzie którzy z łopatą pracują.

Musi tam w Niemczech być ogólna bieda, bo mnóstwo się tu włóczy po żebraninie Niemców, ale nasze gospodynie Polki wspierać ich nie chcą, bo żebracy ci prosząc zmiłowania ludzkiego, nie pochwalą Pana Boga, a gosposie nasze mówią, że kto się Pana Boga wyrzekł, ten z .... trzyma i nie wart litości. Niech Pan Bóg błogosławi Szanowną Redakcyą i czytelników „Orędownika" i da nam dożyć zmiłowania Swego w tym N. Roku.

Ostatnie wiadomości.

— Z znanego już czytelnikom naszym listu Ojca św. do wygnanego Arcybiskupa kolońskiego, ks. Melchersa, podajemy cały najważniejszy ustęp według tłomaczenia „Kuryera":

Tego przeświadczenia nabyliśmy — pisze Ojciec św. — nietylko z dobrego rozpoznania natury i wpływu Kościoła, lecz nadto z niezawodnych świadectw historycznych, które jawnie dowodzą, że państwo wówczas najświetniéj się rozwija, kiedy Kościół zupełnéj używa swobody i wolności, i że przeciwnie, ilekroć na Kościół nałożono

pęta i więzy, tylekroć nabierają siły i potęgi te zasady, które wszelką ludzką społeczność rozkładają i niweczą. Takie tedy już od dawna mając przeświadczenie, zaraz od chwili objęcia rządów Apostolskich staraliśmy się powołać napowrót i króle i ludy do zawarcia pokoju i przyjaźni z Kościołem, a i znaném Ci jest, żeśmy wcześnie na to zwrócili uwagę, iżby i szlachetny naród niemiecki, zaprzestawszy nieporozumień, osięgnął korzyści i owoce długotrwałego pokoju, nie ubliżając wszakże w niczem prawom Kościoła św. Wiadomo Ci także, że co się nas tyczy, niczego nie zaniechaliśmy, coby się przyczynić mogło do osiągnięcia tak wspaniałego celu, tak godnego Naszych usiłowań. Czy zaś to, cośmy rozpoczęli i co przeprowadzić usiłujemy, szczęśliwego końca się doczeka, to wie tylko Ten, od którego wszelkie zbawienie przychodzi, i który Nas natchnął takiem żarliwém pragnieniem i pożądaniem pokoju. Atoli jakikolwiek za Bożą wolą rzeczy obrót wezmą, My z pokorą zagrzani tą samą gorliwością, aż do końca żywota w trudnem naszém usiłowaniu wytrwamy. Tak wielkiéj bowiem sprawy nie można lekceważyć, ani zaniedbywać, gdy oto z powodu obłędów i bezczelnych planów ludzi bez wiary, targających wszelkie wędzidła prawa, tak wielka zagłada religijnemu, politycznemu i społecznemu porządkowi zagraża, iżbyśmy zdaniem Naszém zaniedbywali obowiązków Naszego Apostolskiego urzędu, gdybyśmy społeczności ludzkiéj, na tak wielkie narażonéj niebezpieczeństwo, najskuteczniejszemi środkami Kościoła w pomoc przyjść nie mieli. I dla tego to nie odwrócą Nas od tego zamiaru starania się o powszechne dobro i czuwania nad Twoim także narodem żadne przeszkody, z jakiéjkolwiek pochodzące strony. Nigdy bowiem serce Nasze spocząć nie będzie mogło, dopóki patrzeć będziemy musieli na to, jak z tak ogromną dla dusz stratą Pasterze Kościoła sądowemi wyrokami skazywani, albo z kraju wypędzani bywają, jak urząd kapłański na rozliczne przeszkody jest narażony, jak zakony i pobożne kongregacye rozpędzane i jak wreszcie wychowanie młodzieży, nie wyjmując nawet seminaryów duchownych, z pod powagi i czujności biskupiéj usuwane wszędzie bywają.

Ażeby zaś to przez Nas podjęte dzieło tem prędzej i zupełniéj do końca doprowadzone było, wzywamy Ciebie Czcigodny Bracie, i wszystkich dostojnych Biskupów onych okolic, abyście wspólnemi siłami i zespolonym zapałem porówno z Nami o ukończenie tego dzieła się starali, gorliwie pomnąc na to, aby wierni pieczy waszéj powierzeni w świadectwach Kościoła coraz więcéj a więcéj się ćwiczyli i przepisy Boskiego zakonu z dnia na dzień ściśléj wykonywali, aby wyznawstwo ich wiary jawniejszém się stało przez poznanie wszystkiego onego dobra, które macie w Chrystusie Jezusie. (List św. Pawła do Filemona, 6). Przez to zaiste stanie się, iż w skromności swojéj i posłuszeństwie dla tych praw, które wszelako wierze św. i obowiązkom katolików się nie sprzeciwiają, okażą się godnymi otrzymania dobrodziejstw pokoju i długiego radosnych jego owoców używania“

Przypomniawszy, iż bez pomocy Bożej nic się nie dzieje, kończy Ojciec św.: „„Potrzeba przeto, abyśmy w obliczu Boga wznieśli modły i błagania nasze i gorliwie Go prosili, aby Namiestnika swego na ziemi i Biskupów światłem niebieskiem oświecał i aby On, w którego ręku są serca królów, sławnego i potężnego cesarza Niemiec i znakomitych mężów, którzy w radzie jego zasiadają, do łagodniejszych nakłonił zamiarów.““

W końcu zaś, ponieważ do wspólnego celu zdążająca modlitwa wielu nie pozostaje bez wpływu na łaskę Bożą, życzymy sobie, aby Biskupi niemieccy zgodnem napomnieniem powierzone sobie trzody wezwali do modlitwy i do prośby o zbawienną dla wszystkich pomoc Bożą.““

Na ostatek udziela Ojciec święty Biskupom Niemiec i ich wiernym Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra 24 grudnia 1878, papieztwa Naszego roku pierwszego.

Leon Papież XIII.

Rozmaitości.

— * **Wzrost katolicyzmu w Anglii.** Nowy katolicki kalendarz, wydany na rok 1879 z upoważnienia Kardynała Manninga podaje następującą statystykę duchowieństwa, kościołów i kaplic katolickich w W. Brytanii. W. Brytania bez Irlandyi liczy obecnie 21 katolickich Arcybiskupów i Biskupów, 2175 kapłanów i 1386 kościołów i kaplic, a zatem 39 kapłanów i 38 kościołów i kaplic więcej, niżli zeszłego roku. W tym samym stósunku rośnie równie liczba szkół katolickich tak elementarnych, jak średnich i wyższych.

— * **Nowy przemysł.** W Londynie sądzony był niejaki Adolf Hoffmann skazany na 8 lat więzienia, bo pod rozmaitemi nazwiskami: to Hofmana, Eksteina, Hausmana, Bergera itd., zmieniając miejsca pomieszkania swego, zawarł ni mniej ni więcej jak 16 związków małżeńskich. Szesnaście jego żon, które wszystkie żyją, stawały jako świadkowie przed kratkami sądowemi. Czuły małżonek wyłudzał od każdej majątek, a potem znikał, aby znów innej zaprzysiądz wierność małżeńską. W takiem wielożeństwie szukał on zarobku, dopóki mu sąd nie przeszkodził, — jeżeli w ogóle prawda!

— * **Użytek papieru.** Obliczono, że 600 milionów ludzi używa papieru chińskiego, 366 milionów europejskiego, a 130 milionów arabskiego. Dalej 24 milionów pisze jeszcze na tabliczkach drewnianych itp., zaś 280 milionów dotąd jeszcze obywa się bez wszelkich przyborów do pisania.

— * **O wieczorze** słowiańskim, który odbył się w Pradze na cześć Kraszewskiego w dniu 11. bm. pisze „Politik“: „Wieczór słowiański, urządzony przez akademickie stowarzyszenie Slava na cześć 50 letniego jubileuszu **J. I. Kraszewskiego** w sali wyspy Zofińskiej udał się nadzwyczaj świetnie. Wielka sala była przyozdobioną portretem naturalnej wielkości jubilata i dwoma biustami, przedstawiającemi Polonią i Czechią. Liczni uczestnicy pięknego obchodu, damy, akademicy, literaci, doktorowie, dziennikarze, profesorowie itd. bawili się wybornie i długo wspominać będą „Wieczór słowiański,“ którym młodzież czeska uczciła polskiego piewcę. Pożądanym nader gościem był poeta polski Adam Asnyk, który umyślnie przybył z Krakowa do Pragi, aby wziąść udział w uroczystości na cześć swego ziomka i brata po piórze. Wieczór rozpoczął się podniosłym wierszem p. E. Jelinka, wygłoszonym przez p. Matercę, w którym podniesiono znaczenie Kraszewskiego w literaturze słowiańskiej. Huczne Slava i oklaski nastąpiły po tym wierszu. Panna Ehrenberg, pp. Lev i Wawra (pierwsi śpiewacy opery czeskiej) wywiązali się z swego zadania ze zwykłem mistrzowstwem. P. Fibich (znany kompozytor czeski) odegrał na fortepianie własny utwór. Panna B. Zust zachwyciła słuchaczów wygłoszeniem epizodu „Alcys i Witold“ z poematu Kraszewskiego „Witolrauda“. Stronę muzykalną wykonała orkiestra pułku bar. Ziemięckiego. W ciągu wieczora nadeszły telegramy, między innemi od Bolesława Jabłońskiego, znanego pisarza czeskiego.“

— * **Pożary.** Podług wiadomości, otrzymanych przez departament policyi wykonawczej w ciągu miesiąca listopada v. s., było w całem państwie rosyjskiem 4649 pożarów, z których 855 z dowiedzionego lub domniemanego podpalenia, ogół zaś strat obliczono na 8,247,506 rubli, a prócz tego z 338 pożarów straty są jeszcze niewiadome. Straty gubernii Siedleckiéj obliczono na 18,242 rub., Radomskiej na 24,780, Suwalskiej na 28,926. Łomżyńskiej na 29,996, Kaliskiéj na 30,040, Lubelskiéj na 35,678, Płockiéj na 41,300, Piotrkowskiéj na 43,440, Kieleckiej na 76,887, Warszawskiéj na 94,336 rub. W guberniach Zachodnich cesarstwa kolej strat idzie jak następuje: w Witebskiéj 34280 rub., Mohylewskiéj 34,752, Wołyńskiéj 45,930, Wileńskiéj 87,479, Grodzieńskiéj 101,628, Kowieńskiéj 145,541, Mińskiéj 156,368, Kijowskiéj 580,176, Podolskiej 728,707. Kolosalne straty dwóch ostatnich gubernii pochodzą głównie z pożarów cukrowni. Tym razem gubernia Podolska w wysokości strat prześcignęła wszystkie gubernie państwa, kiedy zwykle w tym względzie przodkuje innym kilka gubernii wewnętrznych.

— * **Głuchota** z tytoniu. Dr. Fritsche podaje w numerze 47 „Medycyny“ rezultaty obserwacyi naczelnego lekarza instytutu głuchoniemych w Paryżu, który twierdzi, iż bardzo wiele wypadków głuchoty pochodzi skutkiem palenia tytoniu. Dym rozchodzi się po całéj jamie gardzielowéj, przyczem pewna część jego dostaje się do jamy bębenkowéj; zwłaszcza szkodliwe ma być puszczanie dymu przez nos. Działa to jako ustawiczne drażnienie na delikatny organ słuchu, powstaje z początku bardzo uciążliwy szum w uszach, następnie przytępienie słuchu, które na zupełną głuchotę zamienić się może. Z początku małe tylko zmiany w uchu widzieć się dają i w tym pierwszym czasie choroby pomoc energiczna a umiejętna, połączona z zupełnem zarzuceniem palenia tytoniu, może wstrzymać dalszy rozwój choroby. Na poparcie zdania swojego, lekarz francuzki przytacza kilka podobnej choroby wypadków, które w jego praktyce mu się zdarzyły.

— * **Piękne** i cenne zabytki oglądać można w muzeum przemysłowem miejskiem w Lwowie. Są to rozmaite pamiątki po naczelnym wodzu armii polskiej w r. 1831, jenerale Janie Skrzyneckim, a mianowicie: 1. Karabela ze złocistym portretem Batorego na klindze z napisem: „1675 Stephanus Batori Rex Poloniae“, a na grzbiecie klingi: „Naczelnemu wodzowi Janowi Skrzyneckiemu, legia nadwiślańska.“ 2. Szabla damascenka, ofiarowana generałowi Janowi Skrzyneckiemu przez p. Sirhenry, z odpowiednim napisem. 3. Pałasz damasceński wojskowy. 4. Szpada z orłem białym na gardzie. 5. Szpada z lwem belgijskim z czasów, gdy Skrzyniecki był generałem w służbie belgijskiej. 6. Laska ze srebrną skówką i z srebrnem kółkiem, na którem napis: „Olszynka Grochowska, dnia 21. lutego 1831 roku.“ (Laska sama wycięta w tej olszynce). 7. Laska z kościaną gałką. 8. Szlify nowe naczelnego wodza ze złotemi buławami, i srebrne epoletki. W pudełku karteczka ręką śp. pani Skrzyneckiej napisana: „Szlify te przywiózł memu mężowi z Londynu hr. Napoleon Walewski.“ 9. Szlify naczelnego wodza, używane, ze srebrnemi epoletkami. 10. Wielki krzyż Virtuti Militari z koroną i wstęgą. 11. Także krzyż mniejszy bez korony. 12. Ta sama dekoracya w miniaturze. 13. Medal św. Heleny złocony i emaliowany. 14. Takiż medal bronzowy, oba w oryginalnym pudełku. 15. Dwie rozety. 16. Krzyż legii honorowéj z koroną. 17. Oficerski krzyż legii honorowej z koroną, rozetą i wizerunkiem Napoleona. Przedmioty te do sprzedania wystawione są na pewien czas w muzeum przemysłowem, którego sekretarz bliższych szczegółów udzieli.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 3. stycznia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled	
	mk.	fen.	mk.	fen.	mk.	fen.
Pszenicy	8	50	7	90	7	35
Żyta	5	70	5	45	5	35
Jęczmienia	6	30	5	50	5	40
Owsa	6	30	5	50	5	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 40,000 litrów cena wypowied. 48,00 mk. na styczeń 48,00 mk., luty 48,60 mk., marzec 49,30 mk., kwiecień 00,00 mk., maj 48,00 mk., kwiecień-maj 50,30 mk., czerwiec 00,00 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 3. stycznia.

Poznańskie listy zastawne	94.70.
Poznańskie listy rentowe	95,25.
Austryjackie banknoty	173,25.
Rosyjskie banknoty	197,10.

Wrocław, 2. stycznia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	15	60	17	10	14	10
- żółta	14	80	16	40	13	80
Żyto	12	20	11	40	10	70
Jęczmień	14	50	12	90	12	—
Owies	12	20	10	70	10	—
Groch	15	60	14	40	13	40
Rzep	23	50	20	50	17	50
Rzepik zimowy	22	—	19	50	16	50
Rzepik latowy	22	—	17	50	14	50
Lnica	18	50	16	50	14	—
Siemię lniane	23	25	20	50	17	—
Siemię konopne	17	50	15	50	13	50

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 7. stycznia w Kępnie; dnia 9. w Krzywiniu; dnia 13. w Pleszowie; dnia 14. w Koźminie, Kostrzynie, Mixstacie.

Z powodu święta uroczystego Trzech Króli w poniedziałek, następny numer wyjdzie we wtorek w swoim czasie.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.